



#### TEST (NIE)SCENICZNY

**Nigdylandia istnieje naprawdę? W teatrze prowadzonym przez Krzysztofa Warlikowskiego pojawiła się kolejna pozycja z kanonu dziecięcych lektur.**

Dawno, dawno temu Łukasz Kos przeniósł na scenę powieść Janusza Korczaka „Kajtuś czarodziej”. Pewna młoda recenzentka pisała wtedy o „wizualnej nadatrakcyjności spektaklu” i stylistyce rodem z TV, apelując do reżysera: „Czy nie warto wypreparować wycinka teatralnego świata, który pozwoli na wyobrażanie sobie?”. Nie wiadomo, czy reżyser przeczytał jej słowa, ale ten kto odwiedził Międzynarodowe Centrum Kultury Nowy Teatr w Dniu Dziecka mógł przypusz-

## Dla małych, dla dużych

czać, że wziął je sobie do serca. Tym razem Kajtusia zastąpił „Piotruś Pan” z powieści Jamesa Matthew Barrie’ego.

Wyremontowany teatr Krzysztofa Warlikowskiego to imponujący gmach, a w zasadzie zespół gmachów, wysokich sal pełnych powietrza i światła. W takiej przestrzeni scenografia do „Piotrusia” wyglądała jak domek dla lalek. Przemieniła jednak to wnętrze w nieograniczoną krainę fantazji, pełną morskich potworów, kosmicznych ślimaków i księżąt mających sześciu starszych braci.

Nie pamiętałam, ile ciemnych stron ma „Piotruś”. Fruwa pod sufitem i kręci piruety, ale duszę ma raczej smutną. Pozbawiony rodzicielskiej troski ucieka od rzeczywistości w świat wróżek i czarów. To oczywiście perspektywa przemądrzałej, dorosłej „widzki”, ale Kos nie oszczędza także małych odbiorców. Padają kwestie o „zagładzie dzieci”, zatopieniu na skale

albo wyborze rodzaju kary śmierci spośród dostępnych: powieszenie, ścięcie głowy i trucizna. Kiedy nieszczęśnik wybrał opcję numer jeden, usłyszałam z tylnego rzędu dziecięce pytanie: „Co to jest powieszenie?”. Nie zazdroszczę tym rodzicom edukacyjnego popołudnia.

Oczywiście to tylko część spektaklu, w którym Kos przeznaczył dużo miejsca na „wyobrażanie sobie”, o jakie apelowałam w jednej z moich pierwszych recenzji napisanej w roku 2008. Łatwo zgadnąć, że to reżyser, który ma kompas dający orientację w dziecięcym umyśle. Nie boi się, że zabłądzi w gąszczu iRzeczywistości, choć czasami wciąż zapuszcza się na manowce „nadatrakcyjności”. Ale pokazuje owe czysto dziecięce odruchy, w których siedząc na widowni, odnajdujesz siebie sprzed lat i żal ci, że już taki nie jesteś (chyba że ci się udało!).

**KAMILA ŁAPICKA**